Nr. 135. **Lwów dnia 14. Czerwca 1861.** **Piątek.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 13. czerwca.

Rada Państwa obecnie w Wiedniu zebrana snać przez różne jeszcze przechodzić będzie metamorfozy. Patent zwołujący ją, i obiory do niej posłów Sejmom krajowym nakazujący, uznał ją jako Radę pełną, mającą rozstrzygać najważniejsze kwestye finansowe i polityczne całej Monarchii; mowa zaś tronowa zapowiedziała, iż posłowie z Węgier, Serbii i Chorwacyi niebawem do niej przybędą. Gdy jednak pustemi ciągle stały ławy dla posłów większej połowy Monarchii przeznaczone, Ministeryum przyparte loiczną interpelacyą Smolki, przez usta p. Schmerlinga zdegradowało pełną ową Radę do znaczenia ciaśniejszego jej tylko zakresu. Degradacyę tę głęboko uczuło stronnictwo centralistyczno-niemieckie i zagroziło oderwaniem się od jedności z Ministeryum, które w niej jedynę tylko miało dla siebie podporę. Zagrożony tym sposobem p. Schmerling, w ministeryalnej swej exystencyi ukoił żale niemieckich centralistów przyrzeczeniem, iż Rada Państwa chwilowo do cieśniejszego znaczenia zdegradowana, wnet na wyższy stopień całkowitej pełności swej postąpi, skoro tylko dopełnione zostaną formalności wzywające węgierskich, serbskich i chorwackich tak zwanych odszczepieńców do zlania się w ten kształt jednolitej Austryi, w którym p. Schmerling jedyne zbawienie Monarchii upatruje. Nie idzie tu więc o rzecz, tylko o formę, bo o tem p. Schmerling z góry przekonany, iż owi tak zwani odszczepieńcy, historycznych praw swych nie odstąpią, nie przystaną na zrzeczenie się prawa nigdy nie przedawnionego, do czystego złota własnej swej historycznej konstytucyi, za udział jaki im w ogólnym Sejmie całej Monarchii statuty lutowe przyznają. I zaiste nikt im za złe nie weźmie tej wytrwałości, z jaką przy własnych swych prawach stoją, kto tylko zważy, że konstytucya węgierska, sankcyą pragmatyczną zagwarantowana, opiera się nie na jednostronnem z łaski nadaniu, ale na umowie obydwie strony obowiązującej, że zapewnia krajowi wotowanie lub odmówienie podatków i oznaczenie liczby wojska, jaka utrzymaną być ma. Statuty zaś lutowe ograniczają kompetencyą pełnej nawet Rady Państwa w kwestyi budżetowej li tylko do możności nieprzyzwolenia na nowe podatki, któreby nałożone być miały, co bynajmniej nie przeszkadza, że podatki dawniej zaprowadzone, nietylko bez jej zezwolenia pobierane, lecz nadto jak w dotychczasowej praktyce, samowolnemi dodatkami do wysokości ad infinitum spotęgowane być mogą. Węgrom więc, Chorwatom i Serbom idzie o istotę rzeczy, nie o rzeczy formę, i dobrze to widzą, że owa jednolita Austrya, jak ją p. Schmerling i niemieccy centraliści w Radzie Państwa pojmują, nie może być czem innem, jak tylko dalszem ciągiem rządów Meternicha i Bacha, w sukienkę konstytucyjną przybranych, panowanie garstki Niemców nad milionami słowiańskiej i madziarskiej ludności ustalającym. Przygotować się więc na to musimy, że owa garstka Niemców większość w Radzie Państwa w obecnym jej składzie stanowiąca, przystąpi do wotowania najważniejszych wszystkie ludy monarchii dotyczących kwestyj pieniężnych, do uchwalenia pożyczki, bez której Państwo obejść się nie może. Czy to zaś nie będzie prostą tylko komedyą, i czy to w praktyce na co się przyda, o tem słusznie powątpiewać się godzi. Jeżeli bowiem p. Schmerling mniema, że znajdą się kapitaliści gotowi do negocyowania pożyczki na zasadzie uchwały takiego Rumpfparlamentu, to zdaniem naszem, w tem całkiem się myli. Niechaj tylko zważy, jakie trudności przewalczyć musi p. Plener dla uzyskania mizernego, kilku milionowego awansu do zapłacenia procentu od pożyczki narodowej niezbędnie potrzebnego, a już z tego samego przekona się, że kapitaliści nie są to ludzie, którzyby pozorami łudzić się dali. Na nic się więc nie przyda ta komedya w skutku przyjęcia wniosku xiędza Litwinowicza, blizko 2000 reńskich dziennie kosztująca, bo Rada Państwa z całą jej mniemaną niemiecko-centralistyczną większością niczem po prostu nie jest, jak tylko nowym biurokratycznym zastępem.

Jasną jest rzeczą dla ludzi myślących i w dobrej wierze postępujących, że statuty lutowe, które znaczenie i ducha dyplomu cesarskiego z d. 20. października zupełnie zmieniły, nie wystarczą do szczęśliwego przeprowadzenia Państwa przez tę kryzys niebezpieczną, w jakiej w skutek dotychczasowego systemu stanęło. Słusznie więc obecne oceniając położenie, posłowie nasi wraz z posłami czeskiemi, wnieśli podanie adresu do Najjaśniejszego Pana, z prośbą o zalimitowanie Rady Państwa a reaktywowanie Sejmów prowincyonalnych, za których współdziałaniem autonomia gminy, powiatu i kraju, w mowie tronowej wyraźnie zapowiedziana, przeprowadzoną być może. Drogę tę przed miesiącem już w dzienniku naszym wskazaliśmy, jako jedyną do przeobrażenia absolutnego dotąd Państwa w prawdziwie konstytucyjną monarchią, jako fundament budowy, na którym dopiero szczyt trwale stawianym być może. Przy znanym a nie bezinteresownym uporze niemieckich centralizatorów, zachowania w gruncie rzeczy systemu, który monarchię do upadku prowadzi, łatwo przewidzieć można, że wniosek posłów naszych i czeskich usunięty będzie przez dotychczasową pozorną, bo z samych tylko Niemców złożoną większość. Jak długo zaś p. Schmerling z tą pozorną większością Meternichowsko-Bachowski system przez cały kraj potępiony utrzymać zdoła, tego zaiste z dokładnością przepowiedzieć nie można; nie trudno jednak przewidzieć, że wszystkie jego usiłowania rozbiją się o kwestye finansowe, które bez szczerego zwrotu w duchu dyplomu październikowego załatwić się nie dadzą. —

W dopełnieniu naszych artykułów z dnia wczorajszego i dzisiejszego podajemy osnowę wniosku o odroczenie Rady Państwa i zwołanie Sejmów krajowych:

Wysoka Izba raczy uchwalić podanie następującego adresu do N. Pana: W. ces. król. apostol. Mość, Najmiłościwszy Panie! Na zasadzie Najwyż. dyplomu z d. 20. października 1860 i ces. patentu z dn. 26. lutego 1861 raczyłeś Wasza c. k. Apost. Mość nakazać zwołanie zastępców wysłanych przez Sejmy do Rady Państwa. W nadziei, że powołani zostaną posłowie wszystkich krajów i narodów rozległego mocarstwa, aby wspólnie pracować nad wykończeniem konstytucyi Państwa — ku dobru całości i zadowoleniu wszystkich części — wysłały na Sejmy, a my przyjęliśmy to wysokie posłannictwo. Przeświadczeni będąc o tem posłannictwie nie możemy sobie nadal zataić, że obecnie rokującego zgromadzenia nie mamy prawa poczytywać za pełną Radę Państwa, co też Ministeryum jawnie oświadczyło na posiedzeniu z d. 5. czerwca. Niepowątpiewaliśmy ani na chwilę wprawdzie, że się uda mądrości W. Ces. Mości popartej przez lojalność i roztropność narodów, usunąć szczęśliwie przeszkody stojące dotychczas na zawodzie uzupełnienia Rady Państwa. W dzisiejszym niezupełnym składzie swoim nie jest to zgromadzenie wszakże ani w możności ani w prawie dopełnienia swoich najważniejszych i najnaglejszych zadań. — Nie może to zgromadzenie przystąpić ani do ostatecznego zakreślania granic władzom konstytucyjnym w Państwie, ani do uregulowania stosunków prawnych między krajami i stosunku ich do całego Państwa, ani do uporządkowania finansów państwa, słowem do spełnienia swego przeznaczenia.

Najpowolniejsza Izba musiałaby w takim składzie rzeczy ograniczyć czynność swoją na podrzędne sprawy ustawodawcze, nie będące w żadnym stosunku z kwestyami wielkiej wagi i potrzebami obecnej chwili. Tamtych załatwienie nie zbliżyłoby rozwiązania tych nierównie ważniejszych spraw. Przeciwnie zaś odpowie rychłe zwołanie Sejmów krajowych gorącym życzeniom ludności i nada znaczny pochop zbawiennemu rozwojowi i wyjaśnieniu konstytucyjnych stosunków tak pojedyńczych krajów, jako i całego Państwa. Powołanie Sejmów utwierdzi w narodach zaufanie i wiarę w rzetelne i konsekwentne wykonanie ustaw zasadniczych najłaskawiej nadanych, skłoni oraz bardziej niż cokolwiek bądź innego narody do utrzymania i popierania jedności i potęgi cesarstwa. Zważywszy te powody uprasza Izba posłów najuniżeniej, ażebyś Wasza c. k. apostolska Mość raczył zgromadzoną teraz Radę Państwa odroczyć aż do czasu gdy zwołanie całkowitej Rady Państwa podobnem się stanie, a natychmiast powołać Sejmy pojedyńczych królestw i krajów do konstytucyjnej czynności. Izba posłów Rady Państwa (podpisano): Dr. Fr. Wład. Rieger z Czech, Franciszek Smolka, Pražak, Dr. Wawrzyniec Toman, Clam-Martinitz, Dr. Klaudi, Włodz. Cielecki, biskup Jirsik, A. Z. Helcel, W.W. Tomek, Dr. Bily, Dr. Czupr, Machaczek, Dr. Milner, S. Dworak, Dr. Helcelet, Maciej Hawelka, Karol Hubicki, Dr. Brauner, Fr. Józef Režak, W. Zeleny, Kazimirz Dr. Grocholski, Leonard Wężyk, Dr. Dietl, Stan. Morgenstern, Ludwik Ruczka, Krzysztofowicz Jakób, Horodyski, Gutowski, Dr. Wend. Grünwald, Stanek, Ignacy Zatka, Dr. Obst, Bocheński, Rogalski, Kirchmayer, Dr. Zyblikiewicz, Józef Zikmund, Dr. Hauschild, Alexander Dobrzański, Felix Reysner, Karol Rogawski, Szczepan Ljubissa, Kazimierz Dzieduszycki, Dr. Nikodem Bętkowski, Wodzicki, Dr. Szemelowski, Adam Potocki, Dr. Prachensky, Franciszek Szebek.

Przed kilku dniami mieliśmy sposobność wskazać na stanowisko wyższego duchowieństwa w Litwie i na Żmudzi, które nie pomnąc na duchowne swe i obywatelskie powołanie przychyla się chętnie na skinienia rządu rosyjskiego do wydawania listów pasterskich, w których ludność zamiast znaleźć pociechę i pokrzepienie w głębokiem utrapieniu obecnem, znajduje wyrazy dyktowane usty jen. Nazimowa, satrapującego po azyatycku nad nieszczęśliwym narodem Europy. Nieprzyjaciele wszakże nasi nie wszędzie zdołali pozyskać sobie tak chętne narzędzia swoich usiłowań, — a czcigodny arcypasterz warsz. X. Fijałkowski, jak prawdziwy bohater Chrystusów nie ugięte stawia czoło natarczywościom, które co chwila napadają nań ze strony namiestnictwa warszawskiego. Ustnie i pisemnie, w drodze prywatnej i urzędowej próbowano wymódz na nim zakaz spiewania podejrzanych policyi pieśni po kościołach. Reskryptem pana Wielopolskiego z dnia 16. maja r. b. wezwano go nawet do wydania listu pasterskiego w tym względzie, lecz odpowiedź brzmiała stanowczo i odmownie; zamieszczamy ją z „Czasu" jako nowy dokument, mogący posłużyć za wzór dostojnikom kościoła rzymsko-katolickiego na ziemiach polskich:

Arcybiskup metropolita warszawski do JW. Dyrektora głównego w komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Warszawa dnia 14 (22) maja 1861. Nr. 1089.

Reskryptem z d. 4 (16) b. m. i r. Nr. 824 raczył JW. dyrektor główny donieść mi, że życzeniem jest JO. X. Namiestnika Królestwa, abym: „dla uspokojenia umysłów wzburzonych ostatniemi wypadkami wydał list pasterski i polecił duchowieństwu archidyecezyi warszawskiej:

„Użyć wszelkiego swojego wpływu przez stosowne nauki z ambon, celem położenia tamy niepo„rządkom powodowanym przez spiewanie w kościo„łach pieśni nie należących do mszy św. czyli do „obrządków kościelnych poprzednio w kościołach wy„konywanych, a które od pewnego czasu zgromadzo„ny lud, z poduszczeń źle myślących, spiewa w ko„ściołach, dodając strofy, których treść wymierzona „przeciw rządowi i umysły podburza."

W tak ważnej okoliczności powołałem wszystkich przełożonych parafij i klasztorów miasta Warszawy dla powzięcia od nich bliższych wiadomości:

1) Jakiego rodzaju są spiewy, które lud sam bez inicyatywy duchowieństwa po ostatnich smutnych wypadkach w kościołach wykonywa?

2) Czy jest nadzieja, że tak listu mojego pasterskiego, jak stosownych nauk głoszonych w tym względzie z ambon usłucha lud, i spiewów obrażających wysoki rząd zaprzestanie.

Za powód do zachowania tej ostrożności uważałem ogłoszenie w „Gazecie Rządowej" z d. 2 (14) b. m. i r. N. 107 w którem wyraźnie jest objaśnione, że spiewy patryotyczne bynajmniej nie są wzbronione przez rząd w kościołach, ale tylko spiewy rewolucyjne.

Wszyscy zebrani kapłani oświadczyli mi, że spiewy wykonywane przez lud w kościołach po ostatnich wypadkach są treści patryotyczno-religijnej, że spiewy te drukowane były w xiążkach do nabożeństwa, aprobowane przez władze duchowne, i że przed r. 1830 były spiewane w dni dworskie i galowe przez młodzież szkolną a w niedziele i święta przez muzyki wojskowe podczas mszy św.; dodali wreszcie rzeczeni kapłani, że obecnie spiewa je lud z pewnemi zmianami i dodaniem strof, wyrażając w nich swą boleść i rozdraźnienie.

Według relacyi tegoż duchowieństwa, spiewał lud po razy kilka w niektórych kościołach i inne spiewy, objawiając w nich swoje oburzenie i niechęć co do zaszłych smutnych wypadków, ale w skutek reflexyi przez kapłanów, że śpiewy te zawierały wyrażenia nacechowane zemstą, spiewania takowych zaprzestano.

Na zapytanie, jaki spodziewany jest skutek z ogłoszenia mojego listu pasterskiego i z nauk jakieby w tym względzie kapłani z ambon ludowi ogłaszali, otrzymałem od nich jednozgodną odpowiedź: że to nie przyniesie wcale spodziewanego przez JO. xięcia Namiesnika rezultatu; że tego rodzaju usiłowania rozdraźniają jeszcze bardziej lud, że go oburzą przeciw duchowieństwu i mojej osobie, że lud straci zaufanie do kaplanów, naukami ich wzgardzi i może zaniedbać wykonywania obowiązków religijnych i przystępowania do Sakramentów śś. z wielką szkodą religii i dusz swoich.

Obawy te usprawiedliwiło mi duchowieństwo przedstawieniem, że w kilku kościołach kapłani, przemawiający publicznie, o zaprzestanie spiewania rzeczonych pieśni, doznali gorzkich wyrzutów już ustnie, już przez pisma sobie nadesłane. Dodało wreszcie toż duchowieństwo, że cierpliwość będzie tu najskuteczniejszym środkiem, i że spiewy, o których mowa, jak same przez się bez inicyatywy duchowieństwa nastały, tak z czasem przy uspokojeniu się umysłów w skutek łagodzących środków, użytych przez wysoki rząd niezawodnie same przez się ustaną. Z tych uwag duchowieństwa raczy JW. Dyrektor główny powziąć przekonanie, że pasterska moja władza oparta jedynie na moralnej i religijnej podstawie, nie może być narażoną na widoczny upadek, lub przynajmiej lekceważenie ludu, że nie podobna wystawiać duchowieństwa na obelgi, zniewagi i nienawiści ludu z nieuchronną szkodą religii i moralności, że wzbronienie publiczne z ambon przez kapłanów spiewów, nie doprowadzi do zamierzonego celu, że tak pożądane uspokojenie umysłów, tylko przez zaufanie do Wysokiego Rządu nastąpić może, a środki ku temu skuteczne, łatwo Wysoki Rząd obmyślić zdoła.

Mam zupełną ufność w wysokim świetle i sprawiedliwości JO. x. Namiestnika, że reprezentując w kraju tutejszym osobę Monarchy, niezechce żądać rozdziału między duchowieństwem a ludem, który przez ogłoszenie listu mojego pasterskiego w tak draźliwych okolicznościach, niezawodnieby nastąpił, i że po takowem objaśnieniu przez JW. Dyrektora głównego powodów wyrażonych w niniejszej odpowiedzi, uwolnić mnie raczy od wydania odezwy, która przez nieusłuchanie ludu skompromitowałaby mój wiek sędziwy i urząd Pasterski, ze szkodą religii, kościoła i duchowieństwa, a co następnie dla wysokiego rządu staćby się mogło powodem do używania środków przymusowych. — *Fijałkowski* Arcybiskup Warszawski."

Podajemy dosłownie mowę posła Władysława Niegolewskiego, na posiedzeniu drugiej Izby pruskiej w Berlinie dnia 1. czerwca r. b. według sprawozdania stenograficznego.

Panowie! Chodzi tutaj o przyznanie funduszów dla wyższej policyi, a więc na cele, których administracya powinna być powierzona ludziom, do których równie rząd kraju, jak i mieszkańcy mogą mieć zaufanie i którzy rzeczywiście dla dobra kraju i dla czci rządu i kraju pracują i działają, a nie przeciw czci i przeciw dobru kraju. — Panowie! W przeciągu dwóch lat przedstawiłem wam z tej tu trybuny rzeczy, w którebym zaiste nigdy nie był wierzył, gdybym się sam o nich nie był przekonał. Panowie! W obu tych latach miałem silne przekonanie, że nie będę zmuszonym wstępować powtórnie na tę trybunę, aby tenże sam przedmiot traktować. Panowie! Czytałem wprawdzie po zakończeniu przeszłorocznej kadencyi sejmowej w urzędowych gazetach, że złemu ma się zaradzić, że się rozpocznie śledztwo i że stan sprawy będzie zbadany, przyczem mówiono zarazem: „że śledztwo to ma być szczególnie skierowane przeciw tym, co z podobnemi zaskarżeniami wystąpili." — Jeżli to miało być środkiem ustraszenia przeciw mnie, natenczas cel chybiony, bo ja podobnego zastraszenia wcale się nie lękam! Pracowałem dalej i zagłębiłem się jeszcze więcej w tej sprawie. Jeżli jednak coś podobnego publikowano wobec opinii publicznej w gazetach urzędowych, aby zatrzeć w ten sposób ohydę czynu, natenczas nie sądzę, panowie, aby się szkarady w ten sposób z widoku publicznego usuwać dały! — Pierwszy raz stanąłem przy radzcy policyjnym, drugi raz posunąłem się wyżej do dyrektora policyi, a nawet do radzców ministeryalnych (Noah i Sulzer), którzy dotąd cieszą się szczególnem zaufaniem rządu. Na nieszczęście nie stało się jednakże w tej sprawie nic dotąd, ale co więcej, dowiaduję się nawet ku wielkiemu memu żalowi, że jakkolwiek pan minister (hr. Schwerin), odpowiadając na przeszłoroczną interpelacyę, oświadczył, że mu to są rzeczy całkiem nowe i że w razie, gdyby cała rzecz była prawdziwą, kwalifikowałaby się przed prokuratora, przecież już w tenczas postępowanie to urzędnikowi panu ministrowi było wiadomem.

Poseł baron Vincke (Hagen) (z miejsca): Do rzeczy! (Zewsząd głosy: Do rzeczy!) —

Poseł dr. Niegolewski (ciągnąc rzecz dalej). To jest do rzeczy, jak sądzę! (Głosy różne. Nie! Nie! — Gwar). Panowie! Mowię do rzeczy, a panu Vinckemu, którego wołanie bardzo dobrze wyróżniam, winienem powiedzieć: „Ten sam podatek, który waćpan płacisz, i my płacimy!" Podobnie, jak waćpan, pracujemy w pocie czoła, aby je módz zapłacić, nie możesz waćpan od nas żądać, abyśmy płacili podatki na to, aby były dawane urzędnikom, którzy robią spiski na życie nasze! (Zgiełk. — Głosy: do rzeczy, do rzeczy!) To jest do rzeczy! (Głosy różne! Nie! Nie!) Nie pozostaje mi nic innego, jak prosić p. prezesa o wyrok. Prezes. Tak jest, trzymasz się pan rzeczy. Mów dalej! — Poseł Dr. Niegolewski (mówi dalej): Panowie! Ku wielkiemu memu żalowi dowiedziałem się, że panu ministrowi spraw wewnętrznych wypadki te były wiadome. Pan minister pominął i nie dał wiary pewnemu, tyczącemu tej sprawy memoryałowi, który go doszedł z rąk pewnego urzędnika, a dla czegoż nie? Ponieważ stosunki w W. X. Poznańskiem są mu przedstawione w ten sposób i ponieważ urzędnicy potrafili stanąć wobec niego w takiem świetle, że pan minister nie uważał za rzecz stosowną dać wiarę temuż pro memoria. Pozwolę sobie z tego memoryału odczytać panom kilka głównych punktów; nie byłbym wpraw-

dzie dzisiaj tego uczynił, gdyby prezydujący z komisyi sprawiedliwości, pan v. Ammon, wyliczając wczoraj przedmioty, ktore taż komisya ma jeszcze do opracowania, nie był zapomniał, wyliczyć także mego wniosku co do parlamentarnej komisyi śledczej, wniosek, który przecież sam baron Vincke uznał za ważny w chwili, kiedy przyjaciel mój, hr. Cieszkowski wynurzył obawę, aby go w komisyi sprawiedliwości nie pogrzebano. Okoliczność ta zniewala mnie, zwrócić uwagę na tenże memoryał, kiedy chodzi o przyznanie funduszów, których dyspozycya ma być powierzona szczególne zaufanie wzbudzającym ludziom. W memoryale tymże, przedłożonym panu ministrowi 16. lutego r. z. stoi po wstępie, że podający go urzędnik odbył sam z sobą sumienną naradę: „Jako człowiek i jako urzędnik poczuwam się do obowiązku, nie wstrzymywać się dłużej z komunikacyą do waszej excelencyi i mam zgodnie z tem zaszczyt złożyć jej następne pro memoria.“ — Główne ustępy tegoż pro memoria są: „Wydaną przez komitet rewolucyjny polski w Londynie z podpisami Popowskiego i Abichta proklamacya, d. d. London 13 maja 1858, której urzędownie sporządzone oddruki na rozkaz pana prezesa policyi v. Bärensprunga rozesłano po mieście i po prowincyi Poznańskiej,“ które to postępowanie dało pochop do znanej interpelacyi posła Niegolewskiego, zawiera przy końcu uwagę: „Prosimy o jak najspieszniejszą odpowiedź pod adresem drukarni.“ — Jakkolwiek owa proklamacya była tylko wymierzona do „ziomków w kraju będących pod panowaniem rosyjskicm“ i do „braci w emigracyi,“ a mieszkańcow prowincyi Poznańskiej wcale się nie tyczyła, kazał jednakże pan prezes policyi tłumaczowi Postowi napisać pod wskazanym adresem list do polskiego rewolucyjnego komitetu w Londynie, podpisany nazwiskami pięciu mieszkańców miasta Poznania polskiej narodowości: Przespolewskiego, Pawłowskiego, Bogdańskiego, Włościborskiego, Orkanowa, w którym wymienieni donoszą, że utworzyli w Poznaniu komitet centralny w celach rewolucyjnych, który się z licznemi komitetami lokalnemi po miastach na prowincyi, w związku znajduje i komitet londyński proszą, aby z nimi wszedł w bliskie stosunki. Londyński komitet odpowiedział wkrótce, a ztąd wywiązała się mięmiędzy nim a zmyślonym komitetem Poznańskiem częsta korespondencya.... Już w jednym z pierwszych listów proszono komitetu londyńskiego, posyłać jak najprędzej do Poznania w celu dalszej narady emisaryusza. Wzmianka tegoż dotycząca znajduje się w wspomnionym już liście londyńskiego komitetu z 20. września 1858. Jednakże ten emisaryusz, którego obecności prezes policyi tak boleśnie wyczekiwał, aby znów mieć w ręku żywy dowód nie ustających nigdy polskich agitacyj i nim paradować, jak nie przyjeżdżał, tak nie przyjeżdżał. Dopiero w listopadzie czy w grudniu r. 1858 pojawił się w Poznaniu człowiek, który właśnie kilku z takich obywateli Poznańskich odszukał, którzy w przesyłanych przez prezesa policyi do Londynu listach byli oznaczeni jako członkowie Poznańskiego rewolucyjnego komitetu, braci związkowych w nich powitał, jako emisaryusz z Londynu im się dał poznać, rozprawiał różne rzeczy o konieczności zmiany istniejących stosunków, o wytępieniu szlachty i xięży, co zresztą i w publicznych miejscach powtarzał.... O ile mi wiadomo, nie nakazano przecież ze strony pana prezesa policyi żadnych kroków przeciw temu człowiekowi. Dopiero na jeden dzień przed terminem wyborów do Izby, w których i pan prezes policyi jako kandydat wystąpił, wydał rozkaz aresztowania tego człowieka, który też w mieszkaniu garncarza Maciudzińskiego znaleziony został. Po jego aresztowaniu, nakazał pan prezes policyi u kilku osób rewizyę, między innymi u ślusarza Bogdańskiego i szewca Włościborskiego. Te dwie ostatnie ja sam wykonałem. Ani u jednego, ani u drugiego nie znaleziono pism kompromitujących. Również byli obydwaj tak otwarci w swych zeznaniach, że mi wcale na myśl nie przyszło, ich aresztować. Dnia następnego dopiero został Włościborski, mimo mych najenergiczniejszych przedstawień, na rozkaz prezesa policyi aresztowany, a następnie razem z uwięzionymi także Maciudzińskimi, synem i ojcem, królewskiemu sądowi powiatowemu oddany. Ztamtąd wypuszczono ich jednakże natychmiast po wysłuchaniu.... Zwracam przy tym jednakże na to uwagę! mamy pieniądze dawać dla urzędników, którzy, aby dojść do swoich celów, bezprawnie aresztują. I to ma być policya bezpieczeństwa! — Opinia publiczna między Polakami odzywała się już wtedy za tem, że wszystko jest tylko znów figlem policyjnym i że głównym zamiarem było wpływać na wybory na rzecz pana prezesa policyi, który jednakże mimo to w mniejszości pozostał.... Przeciw emisaryuszowi rozpoczęto tymczasem śledztwo, a po dziewięciomiesięcznem więzieniu w śledztwie został przez trybunał sądzący sprawy polityczne skazany na dwa lata w domu poprawy za czyny przygotowujące zdradę kraju główną. — Natychmiast, skoro tylko wykryłem związek między londyńską proklamacyą, korespondencyą londyńską pana prezesa policyi i ukazaniem się emissaryusza Majewskiego w Poznaniu, pozwoliłem sobie zrobić panu prezesowi policyi przedstawienia co do jego postępowania. Pocieszał mnie jednakże zawsze tem, że Majewski będzie zapewnie uwolnionym, a że w razie przeciwnym poczyni stosowne kroki w celu jego jak najprędszego ułaskawienia, w każdym razie nastąpi ono i tak, skoro tylko król umrze, czego każdej chwili oczekiwać należy. Prawda tej komunikacyi ztwierdzi się przez porównanie z aktami śledczemi przeciw Majewskiemu, przez jego wysłuchanie i przez wysłuchanie tłumacza posła. Pozostawiam tedy najuniżeniej do wysokiego rozstrząśnienia, czy ze względu na to: 1) że wspomniany Jakób Majewski tylko przez fałszywe insynuacye pana prezesa policyi co do istnienia rewolucyjnego komitetu w Poznaniu, z Londynu do Poznania sprowadzony został; 2) że jego skazanie głównie z tego powodu nastąpiło, ponieważ kilka osób, o których musiał przypuszczać, że są członkami tegoż komitetu, odszukał i w obec nich w sensie listu wymyślonego przecież tylko przez pana prezesa policyi komitetu centralnego Poznańskiego się wyrażał; 3) sądząc z całej jego osobistości i stopnia ukształcenia wcale niebezpiecznym się być nie zdaje; 4) że zostawił w Anglii żonę i dwoje niedorosłych dzieci, — nie należałoby polecić wspomnionego Jakóba Majewskiego królewskiej łasce. — Że pan prezes policyi miał zamiar, człowieka tego doprowadzić aż do domu poprawy, nie chcę wprawdzie najodleglej twierdzić. Przedewszystkiem chodziło mu zapewnie tylko o to, aby dostać do rąk żywy dowód na to, że polska propaganda ciągle jeszcze i teraz z Londynu w prowincyi agituje, jakkolwiek prowincya Poznańska obecnie do prawdy nie jest żyzną rolą dla tego rodzaju, socyalno-demokratycznych agitacyj. Ponieważ mu się nie udało, dostać prawdziwego emisaryusza, nie wahał się sprowadzić sobie takowego fałszywemi insynuacyami do Poznania aż z Londynu. Zapewne nie pomyślał pan prezes policyi przy tem, co za przykrości wynikną ztąd dla rządu, skoro ta sprawa wiadomą się stanie, nie pomyślał dalej, czy podobny sposob postępowania zgadza się z honorem, i sumieniem. Nic też dotąd nie uczynił, aby złe, które się stało, naprawić. Prawdopobnie nie zawaha się także, jak to już w innych podobnych razach czynił, zwalić znów winę na kogo innego i zapewniać, że się wszystko stało bez jego woli.“ (Tak daleko memoryał radzcy policyjnego Niederstettera). —

Korespondencya „Głosu.“

Kraków dnia 10. czerwca.

†. Dziś przed południem o godzinie 11. odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę śp. Joachima Lelewela, w archipresbiteryalnym kościele Panny Maryi. Obity kirem, jarzący światłem kościoł tak był pełen ludu, że cały tłum zdał się być jedną zbitą masą, która za lada poruszeniem chwiała się i kołysała jak fala wodna albo jak łan gęstego zboża za podmuchem wiatru. Przed katafalkiem stał kolosalny biust nieboszczyka, wykonany na prędce przez jednego z uczniów szkoły rzeźbiarstwa przy tutejszym instytucie technicznym, uwieńczony świeżym laurem. Celebrował xiądz Andrzej Karczyński, zakrystyan i prokurator kościoła P. Maryi, a po skończonej mszy świętej, przemówił xiądz Henryk Księżarski, niegdyś kaznodzieja katedralny, a dziś proboszcz w Modelnicy pod Krakowem.— Przytoczywszy text z xięgi Ekklezyastyka: „Wyleję naukę jako proroctwo i zostawię ją szukającym mądrości“ — w ten sens mówił dalej: „Do tylu smutków, do tylu boleści, które tak srogo rozkrajały serca nasze, jeszcze nam więcej przybywa. Z nieukończoną dotąd żałobą, już znowu łączy się świeża. O! czemuż nadsekwańskie Galów krainy same tylko ślą nam gorycze! Czemuż pośród wielkości i chwały innych narodów, my tylko piołunem i żółcią karmieni? Ciężkie zaiste krzyże dotykają nas, — a tak gwałtownie, a tak nieprzewidzianie, że nieraz pod ich brzemieniem upadać nam przychodzi. I gdyby nie siła i potęga modlitwy — gdyby nie ufność i wiara w cuda Opatrzności boskiej, podobno rozpacz już dawno skruszyłaby wytrwałość naszą.

„Wieść, co całą Polskę boleścią na wskroś przeszyła, i do naszego starego zawitała grodu. Lelewel umarł, to smutny jej głos, co w jednej chwili zasępił oblicze każdego Polaka. Mąż który wylał naukę jako proroctwo, a wylał narodowi szukającemu mądrości, już więcej nie żyje. Swiecił on nam długo pięknemi cnoty, jaśniał nauką i mądrością, promieniał pracą i poświęceniem . . . .

. . . . „Kto jest Lelewel, jakie jego zasługi, wie świat uczony, wiele już w tym względzie zdolne pisały pióra; lecz dla nas pamięć jego tem jest droższą, tem szacowniejszą, że obok wysokiej nauki, szlachetnie czuł, myślał i działał . . . .

. . . „Lelewel głębokiej nauki nie zamknął w ciasne szranki martwej umiejętności. Umiejętność jego była żywa, wstępująca w duszę, poruszająca serca. Nie dla siebie, lecz dla drugich pracował. Był to gieniusz, który przez słowa i pismo narodową myśl w tysiącach szczepił rodaków, a szczep jego silny i zdrowy, przetrwa lata, państwa i wieki.“ —

Dalej skreślił mowca w krótkości znane zkąd inąd szczegóły życia nieboszczyka, a kończył w ten sposób:

„W r. 1831 wraz z innemi Lelewel opuścił kraj, udając się do Francyi.— Od tej epoki zaczyna się najsmutniejsze tułacze życie pielgrzyma— nawiedzenie po nawiedzeniu, próba po próbie sprawiedliwego dotykała męża. W jednym roku stracił ojca i ukochaną ziemię ojczystą. Gościnna dla innych Francya, dla Lelewela była surową i nieubłaganą. Wyparty z jej granic, musiał szukać przytułku w Belgii, w której tylko przez starania przyjacioł spokojną znalazł siedzibę.

„O bracia moi! z jakąż to boleścią, z jaką goryczą przychodzi mi wspominać, że ten znakomity dziejopis, ów błogosławiony mąż narodu, ścigany i prześladowany, walczył ustawicznie z najpierwszemi potrzebami życia. Z kijem w ręku, wychudły od głodu, w podartych szatach, wielki nasz mąż stanął w bramach Bruxeli! Ten tylko, kto sam doświadczył tułaczego życia, kto sam swoich zostawiając w ojczystej ziemi, stanął pomiędzy obcemi, — ten roniąc łzę nad przeszłością swoją, zroni ją i nad Tym, z którym się złączył wiarą, wyznaniem i sercem......

..... „Lelewel oprócz głębokiej nauki, słynął z rzadkich i niepospolitych cnót chrześciańskich. Obok mądrości posiadał pokorę, wiedząc z mędrcem Pańskim: „że mądrość, i nauka, i umiejętność zakonu u Boga, a miłość i drogi dobre od niego“ (Eccl. XI—15). — Z obszernemi wiadomościami łączyła się u niego skromność i prostota. We wszystkich kolejach losu uległym był wyrokom nieba — w zasadach swoich silny i nieugięty, w przeciwnościach wytrwały, w prześladowaniach mężny, w potrzebach życia obojętny aż do zaniedbania ..... Garstka barłogu to jego posłanie, a stary studencki płaszcz, to zwykłe nakrycie. W całym przebiegu życia swojego walczył z potrzebą, a jednak bez szemrania wytrzymywał walkę. Sam mało mając, chętnie dzielił się z drugiemi; mimo podeszłych lat, wszystkich starszych i młodszych zarówno kochał. Lelewel, to nasz polski anachoreta, to nasz narodowy pustelnik, to ów mędrzec, o którym mówią xięgi Ekklezyastyka: „O mądrości wszech starodawnych pytać się będzie mądry i będzie się bawił prorokami — powieści mężów zawołanych będzie zachowywał, a subtelności przepowiedni wespół doścignie. Do ziemi narodów cudzoziemskich przyjdzie, bo między ludźmi dobrego i złego skosztuje, a przed oczyma Najwyższego modlić się będzie. (XXXIX 1—6).

„Tak — Lelewel modlił się do Boga całem swojem życiem, każdem swojem tchnieniem; modlił się na krzyżu cierpień i prześladowania, — miłosierny też Pan, cierniowy żywot jego anielskim zakończył snem. Strata tak znakomitego męża napełniła boleścią kraj cały, ale więcej dotknęła tych, którzy go znali, słuchali i rozumieli.

„Pomnę ja, o pomnę głęboko tę najpiękniejszą chwilę życia mojego, pomnisz ją i ty nie jeden bracie mój, kiedy w smutnych dniach tułactwa sam jeden ujrzałeś się w Bruxeli. Gdzież najprzód natchnienie skierowało twe kroki? Zapragnąłeś oddać hołd Nestorowi kraju naszego. I pytałeś o niego, i zbliżałeś się ku drzwiom jego — a jakaś trwoga opanowała cię, jak znajdziesz się przed tym, którego nie znając już pokochałeś i uwielbiłeś. Nieśmiało wszedłeś do pielgrzyma celi. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! ozwałeś się po polsku, chciałeś ucałować jego nogi, — a oto sędziwy starzec przyciska cię do serca i spływająca z óez jego łza radości, zwilża twe lica. Tysiące pytań z ust jego wychodzą, a wszystkie o kraju, a wszystkie o ziemi ojczystej. — Wszedłeś z bijącem sercem, a wychodziłeś uciszony w tęsknocie, silną skrzepiony wiarą.

„Wygnaniec, sam stęskniony, umiał w serca nasze wlewać pociechę i nadzieję..... Na tem tak drogiem wspomnieniu dozwólcie mi skończyć. Nieudolne słowa moje zbyt słabo odcieniowały wzniosły charakter Lelewela; lecz dzięki Bogu, mamy jeszcze mężów w narodzie, co zdolnem piórem skreślą hołd należny mądrości i prawdzie. My zaś, zachęcając się do naśladowania cnot i poświęcenia ś. p. Lelewela, wznieśmy modły wspólnie, by Najwyższy przyjął go w poczet świętych orędowników kraju naszego, — a jako światłość Jego świecić mu będzie w narodzie, tak niechaj świeci mu w niebie na wieki, Amen.“

Po odspiewaniu na chórze „Salve Regina“ cały kościół zagrzmiał pieśnią: „Boże coś Polskę“. Podczas nabożeństwa sklepy w mieście po większej części były pozamykane.

Przegląd polityczny.

Nie wiedzieć jeszcze stanowczo, które właściwie stronnictwo weźmie górę we Włoszech po śmierci Cavoura. Opinia publiczna w Europie oczekuje z wielkiem natężeniem mianowania nowego gabinetu. I giełda trwa jeszcze ciągle w swoim pierwszym przestrachu, papiery wcale nie podnoszą się, złoto nie spada. Twierdzą, że Ricasoli obejmie ster nowego ministerstwa jako najlepiej widziany u Napoleona. Cavour przeczuwając blizki swój zgon, miał mieć z przyjacielem swoim p. Nigra krótko przed śmiercią, długą rozmową, dotyczącą przyszłej polityki Włoch, a nawet podyktował mu coś na kształt politycznego swego testamentu. O ile do wiadomości publicznej z tego testamentu coś dojść mogło, miał on przedewszystkiem zalecić Włochom serdeczne przymierze z Francyą, jak niezbędnie potrzebne do ostatecznego ustalenia się nowego mocarstwa. Cesarz Napoleon jako też i xiążę pisali do Wiktora Emanuela, pocieszając go z powodu tak wielkiej straty. Dzienniki francuzkie i angielskie prawie jednozgodnie uwielbiają wysokie zasługi zmarłego, dając mu miejsce między najznakomitszymi mężami stanu Europy. Godnym uwagi jest, że według twierdznia „Opinione“ dawni ministrowie podają się do dymisyi przy tworzeniu nowego gabinetu przez Ricasolego. Fanti, Casinis i Natoli mają ustąpić miejsca della Roverze, Lissoniemu i Selli. Menabrea ma wziąć tekę marynarki. Zmiana podobna nie była bez wpływu na politykę włoską, chociaż wszyscy są tego zdania, aby drogą polityki Cavoura iść dalej.

Na przyszły miesiąc udaje się Napoleon do wód w Vichy. Miejsce to, jak niegdyś Plombieres, zajmie w dziejach najbliższej przyszłości nieposlednie znaczenie. Nie masz wątpliwości, że kwestya Rzymu będzie tam wziętą pod ostateczną rozwagę. W tym celu wyjeżdża także tam x. Grammont i kardynał Grassellini. Korespondent bruxelski do kolońskiej gazety utrzymuje, że z Paryża nadeszły do Bruxeli depesze nader ważnej treści. Cesarz Napoleon miał Vimercatemu powiedzieć, że z powodu śmierci Cavoura przyspieszy akt uznania Włoch przez Francyę. O tem postanowieniu Cesarza miano nawet już urzędowo uwiadomić Austryą i Hiszpanią, a dwór bruxelski, schlebiający dotąd Austryi, zmuszony jest wpływami Anglii uznać zjednoczenie Włoch jako fakt dokonany. — Czy uznanie Włoch przez Napoleona nie urwie coś z terytoryum włoskiego, trudno dzisiaj wyrokować, ale opinia publiczna uważa taki akt wprost za niemożliwy, a nawet twierdzą, że Ricasoli stanowczo jest przeciwnym wszelkim darowiznom ziemi włoskiej.

W obec tych wszystkich gotujących się wypadków trudno zrozumieć wyzywające postępowanie Niemiec. Począwszy od mowy tronowej króla pruskiego i pogadanki jego z jenerałami aż do uchwał Nationalvereinu w birhalach, wszystck tam tchnie nienawiścią przeciw Napoleonowi, wszystko przepowiada blizką przyszłość, w której Niemcy godnie swojej sławy, zmierzą się z Francuzami. Głębszy psyholog wiedziałby w tych ustawicznych przechwałkach i wyzywaniach tylko skutek niepospolitego strachu przed sąsiadem, my jednak, oceniając rzeczy tylko podług faktów, kładziemy to na karb reakcyi, jaką zwykle wywiera presya wyższej co do sił moralnych narodowości. Mocarstwo takie jak Francya jest już z natury swojej mocarstwem, że tak powiemy, zaborczem, nie używając bynajmniej do tego ani oręża ani agitacyi. Tak samo i do dawnej Polski tuliły się obce ziemie i spływały się z nią w skutek jej potęgi moralnej, wszystko ogarniającej. Reakcya więc Niemiec nadreńskich przeciw Francyi łatwo w ten sposob dałaby się wytłumaczyć, gdyby tym razem Niemcy nie byli zbyt realni, szukając w naciskającym na nie wpływie, rzeczywistego wroga. Tym zaś wrogiem ma być Napoleon. „Journal de Bruxelles“ pisze niestworzone rzeczy o machinacyach tego wroga. Tysiące agentów francuzkich ma przebiegać ziemie nadreńskie, którzy pełnemi garściami rozrzucają dukaty i napoleondory. Dziennikarzy przekupiono, aky za Francyą agitowali. Między przekupionymi dziennikami mają być i Gazeta Kolońska, Gazeta Niemiec południowych, Merkury, Norymberski Anzeiger, Börsenhalle, Lipska powszechna niemiecka gazeta, dziennik frankfurtski, Weser Zeitung etc. etc. etc.słowem wszystko co śmielej pisze, jest kupione i zapłacone przez Napoleona! Nie dziw więc, jeźli zapatrując się z tego stanowiska na niebezpieczeństwo ojczyznie grożące stanęła uchwała między patryotami, aby w Kolonii, tuż pod bokiem Francyi, wyprawić d. 18. czerwca jako w rocznicę bitwy pod Waterloo, wielki festyn, na którym zbierana ma być składka dla ówczesnych obrońców ojczyzny. Składki te muszą być hojne, aby tym sposobem okazać Francyi, że tutaj nie jest miejsce, aby Niemców na lep napoleoński łapać.

Ważna dla sprawy wschodniej nadeszła dzisiaj wiadomość z Mostaru. Jest to odpowiedź powstańców w Hercegowinie, podpisana między innemi przez wojewodę Łukasza Wukalowicza na proklamacyę Omera Baszy. Powstańcy nie przyjmują obietnic Porty, bo już się nie raz na nich zawiedli, ale żądają od reprezentantów obcych mocarstw, aby ci wyjednali im u Europy dobrodziejstwo dzisiejszej zasady nieinterwencyi, którą to interwencyę nazywają wojska Omera Baszy. Wyrażają także życzenia, aby im wolno było we własnym domu urządzić się, jak im jest najlepiej i przyłączyć się do Czarnogóry. Cały układ tego dokumentu rzuca szczególne światło na bieg kwestyi tureckiej i widoczną jest czerwona nić, koło której zaczyna się osnować obcą ręką kiorowane pasmo.

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń dnia 10. czerwca.

(*Y*). Wczoraj obrońcy autonomii podali do Izby wniosek, aby uchwaliła odroczenie Rady Państwa a zwołanie Sejmów krajowych, podaniem do Monarchy. Jest to pewnie czyn doniosłości wielkiej, albowiem jasno określa błędne koło, w jakiem się Rada nurza, niebezpieczeństwo, na jakie naraża Państwo, równie położenie autonomistów w tym składzie parlamentu, — oraz przesyła krajom wierny obraz stanowiska, na jakim znajdować się nakazały okoliczności wysłannikom Sejmów. Skutek wniosku przewidzieć możecie, wszakże myślę, iż kraj uzna pożytek tego kroku.

W dniach ostatnich dyskusye w parlamencie nie tylko osłabiły ministeryum, popełniające kilkakroć samobójstwo i zapominające o solidarności, lecz rozbiły zastęp silny Germanów na drobniejsze odłamy, które mogły spotęgować obóz dzisiejszej mniejszości, która ma bezprzecznie większość po za murami gmachu Rady. Niebezpieczeństwo u góry spostrzeżono i środek zaradczy niebawem wynalezionym został. Szef gabinetu, popierając wniosek o odpowiedzialności Ministrów, dezerterów zebrał do sformowanego pułku i znowu nową siłą uzbrojony, stanie w obronie niemieckiej wolności.

Jako następstwo w Izbie niższej stronnictwo centralistyczne ułożyło programat, twierdząc, iż posiada 60 podpisów, do których przymuszono jak się zdaje i naszych Rusinów, w jakiej zaś liczbie powiedzieć nie mogę, lecz sądząc po treści: „Przedewszystkiem bronić sprawę niemiecką i ją zabezpieczać a co nie będzie trudnem zadaniem, gdyż oprócz Rusinów (Ruthenen) sami Niemcy w skład tego stronnictwa wchodzą mniemam, że przewodnicy prostaków i posłusznych łatwo zaciągać mogli pod ten sztandar, zaprzedający narodowość własną. — Dwa punkta dostatecznie określają stanowisko, jakie zająć zamierzają. 1. Obowiązujemy się do wspólnej walki przeciw dążnościom federacyjnym w łonie Rady Państwa. 2. Uważamy, iż siłą mocą posłów z krajów korony Węgierskiej do parlamentu sprowadzić niemożemy, lecz rząd ma obowiązek po wezwaniu tychże, bezskutecznem, ogłosić Radę za ogólną i upoważnić ją do pełnienia obowiązków do jej zakresu należących. Dalsze objaśnienie byłoby zbytecznem do tej nowej dekoracyi przyszłych przedstawień na Radzie Państwa.

Austrya.

W łonie Ministeryum panują wedle korespondencyi Pollaka, niesnaski, mianowicie między Ministrami niemieckimi a węgierskimi. U dworu znajduje w tej chwili większe poparcie p. Schmerling z powodu większości jaką sobie utworzył w Radzie Państwa. Uczynił on z ofiarami, czego dowodem przyzwolenie na wniosek o odpowiedzialności Ministrów. Głównym zarzutem przeciw temu było, że arcyx. Rajner jest prezydentem Ministrów, ale i na to znalazł się sposób. Arcyxiążę nie będzie prezydentem Ministrów, ale będzie przecież prezydował w Radzie ministeryalnej z ramienia Cesarza.

Posiedzenie Izby posłów d. 11. czerwca rozpoczęło się w obecności Ministrów pp. Rechberga, Schmerlinga, Plenera, Pratobevery, Mecserego, Degenfelda, Wickenburga, Lassera, Wüllersdorfa. Prezydent ogłasza skutek wyboru komitetu do roztrząsania ustawy o postępowaniu ugodnem. Wybrani: Steffens, Winterstein, Skene, Richl, Liebig, Kaiser, Mandelblüt i Heysz. Konduktorowie poczty wniesli petycye o poprawienie ich położenia. P. Schmerling zapowiada, że wkrótce odpowie na interpelacyę w kwestyi języka. Na interpelacyę względem prześladowania Dalmatyńców będących za unią z Kroacyą odpowie p. Minister sprawiedliwości, gdyż interpelacya dotyczy się władz sądowych. Na interpelacyę Diedtla względem majątku krakowskiej akademii odpowiada Minister, że kwestya o wyjednanie tego majątku od rządu rosyjskiego jest w ścisłym związku z kwestyą biskupstwa krakowskiego; gdy rząd rosyjski okazał skłonność wchodzenia w układy w tej sprawie i stolica apostolska przystała także na udział w niej, upatrzył rząd osobę wysoko położoną, którą upoważnia do traktowania z rządem rosyjskim jako cesarski komisarz. Rząd austryacki proponował, aby układy się odbywały w Krakowie, rząd rosyjski zaś naznaczał miejsce układów w Warszawie; ostatnią odpowiedź wydano w maju. Rząd spodziewa się dobrych skutków i rychłego załatwienia sprawy. Prezydent odczytał wniosek Riegera i tow., który podajemy na czele dziennika. Wniosek rządowy uwzględnia ordynacyi gminnej przyjęcie na przyszłem posiedzeniu na porządek dzienny. Następnie przychodzi pytanie czyli należy dopuścić wniesienie ustawy o odpowiedziałności ministrów podług wniosku Broschego. Za dopuszczeniem wniosku głosuje cała lewica, większa część centrum i ministrowie, przeciwko Czesi, Polacy i mała część centrum. Ordynacya Izby została odczytaną po trzeci raz i całkowicie przyjętą. Z porządku dziennego przyszedł wniosek Szabela o ustanowienie wydziału konstytucyjnego któryby miał radzić nad wnioskami odnoszącemi się do konstytucyi. Poseł Giskra zabrał głos potem, aby motywować swoje wnioski względem uzupełnienia ustawy zasadniczej. Mianowicie: 1. poprawka do §. 9 ustawy zasadniczej: Rada Państwa ma być w roku zwołaną. Jeżeli Rada Państwa zostanie rozwiązaną, ma być do trzech miesięcy na nowo zwołana, 2. zmianę §. 12. Wnioski do ustaw przedkłada rząd Radzie. Rada ma także prawo wnosić wzakresie swego działania ustawy. Wszystkie ustawy wymagają zgody obu Izb i sankcyi cesarskiej. 3. Zmianę p. 13: Wykonanie ustaw przysłuża Cesarzowi przez odpowiedzialnych ministrów i podwładnych im urzędników. Każde rozporządzenie odnoszące się do wykonania jakiej ustawy wymaga podpisu ministra odpowiedzialnego. Jeżeli wypadnie potrzeba przedsięwzięcia kroków nieprzewidzianych w ustawach w sprawie wchodzącej w zakres Rady Państwa w czasie, gdy taż nie jest zgromadzoną wtedy takowe mają tylko tymczasową ważność i powinny na przyszłem posiedzeniu być usprawiedliwione. Odpowiedzialność minisirów i postępowanie przeciwko nim orzeknie osobna ustawa. Wnioskodawca motywował wnioski swoje w mowie trwającej $1\frac{1}{2}$ godziny. Większość oświadczyła się za dopuszczeniem wniosków Giskry. Mühlfeld motywował swoje wnioski o wolności osobistej, tajemnicy pocztowej, wolności nauki i t. d. Wnioski odpowiedzialności ministrów, równie jak wnioski Giskry i Mühlfelda przekazano wydziałom.

W ę g r y. Posiedzenie Izby niższej z d. 10. b. m. Przedewszystkiem ogłoszono rezultat wyborów na sekretarza w miejsce Revesza, który wystąpił. Wybor padł na Józefa Bano. Na członków komitetu, który ma zredagować modyfikacye w adresie umieścić się mające, wybrano: Szalay Władysława, Br. Józefa Eötvös i Kalmana Tisza. Przystępując potem do debaty nad adresem przyjęto bez odmiany ustęp 17. 18. i 19. Do 20 ustępu życzy sobie Deak dodać na końcu: „Może się nawet wydarzyć że monarchia zupełnie i prawnie się rozwiąże przed wygaśnięciem zupełnem dynastyi. Albowiem pragm. sankcya postanowiona dla prowincyj dziedzicznych i przez nie przyjęta orzeka, że po wygaśnięciu potomków Karola III czyli VI i Józefa I sukcesya przechodzi według starszyzny na córki Leopolda I i ich potomstwo, potem zaś na resztę linii domu najdostojniejszego. Węgierska ustawa o sukcesyi w II art. z r. 1723 ogranicza prawo sukcesyi po wygaśnięciu linii Karola i Józefa tylko na potomstwo Leopolda I, nie rozciągając go na inne linie najdostojniejszego domu. Gdyby tedy wymarli zupełnie wszyscy potomkowie Karola III, Józefa I. i Leopolda I, wtedy mają Węgry wolny wybor swego króla, podczas gdy prowincye dziedziczne musiałyby w myśl prrzyjętej przez nie sankcyi pragm. członka innej istniejącej jeszcze linii domu najdostojniejszego uznać władcą swoim. Ta ważna różnica jest uwagi godnym dowodem, że między Węgrami i prowincyami dziedzicznemi niezawarto unii realnej.“ Ten ustęp odczytany przez br. Eötvös, ponieważ Deak z powodu słabości był nieobecny, przyjęto jednogłośnie, i ma on tworzyć nowy zupełnie ustęp następujący po 20tym. — Bobori życzy sobie opuszczenia 24 ustępu, albowiem jest w nim wzmianka o krajach niewęgierskich, jakoby należały do rzezy niemieckiej, lubo Galicya i Wenecya przecież do niej nienależą. Ludwik Benitzky czyni uwagę, której towarzyszą oklaski Izby, że Galicyi i Wenecyi nie można rozumieć pod ogólną nazwą prowincyj dziedzicznych, albowiem Austrya posiada je z innego tytułu prawnego. W 31. ustępie życzy sobie Popovics modyfikacye w interesie kwestyi narodowości przez Deaka tylko pobieżnie dotkniętej i składa takową na stole Izby, której treść następująca: Życzymy sobie, aby ustawa orzekła, iż nie masz w tej ojczyźnie uprzywilejowanej narodowości, zarówno jak i uprzywilejojowanej klasy, każdy niechaj bedzie równy, ażeby każdy zarówno mógł kochać ojczyznę. Chcemy zatem znieść to, co w naszych ustawach sprzeciwia się równości i przyzwolić wszystkim narodowościom na podstawie zupełnego równouprawnienia wszystko, co się nie sprzeciwia całości wspólnej ojczyzny. Tę modyfikacyę podpierają Bronovaczky, Faur, Manil, Missics i inni. Missics pragnie najrychlejszego zaspokojenia życzeń różnych narodowości, już dla tego samego, ponieważ reakcya jest znowu czynną. Po 12 latach wpadło rządowi teraz nagle na myśl dać 25000 złr. na odbudowanie zburzonego kościoła rumuńskiego. Teraz rozdaje on „pele mele“ ordery i zwołuje panslawów na kongres słowiański. Ivanka, złożył podobną poprawkę, dotyczącą się tej kwestyi na stole Izby. Br. Józef Eötvös mówi: „Naród węgierski wypowiedział w r. 1848 zasadę równouprawnienia, zapisał ją krwią swoją w dziejach i jest gotów przeprowadzić tę zasadę z całą konsekwencyą. Lecz ponieważ ta Izba, reprezentująca naród, nie chce właśnie zbywać pojedynczych narodowości, mieszkających w ojczyźnie obietnicami i próżnemi słowy, ku wykonaniu których nie posiada władzy, więc może zdanie swoje o kwestyi narodowości wyrzec tylpo dostatecznem rozważeniu. (Oklaski). Pojedyncze słowa mogą obecnie sprawić uniesienie, lecz prawdziwe zaspokojenie może tylko ustawa nadać; prawdziwe zaspokojenie można osiągnąć tylko tem, co nie pochodzi z chwilowego uniesienia lecz z tego, co jest skutkiem narady, dostatecznie rozważanej i przekonania prawdziwego Izby. Takiego przekonania jednak nie może wyrodzić pobieżna obrada. Mowca wnosi zatem, aby ku utraktowaniu tak ważnej sprawy wyznaczono osobny dzień, i składa potem na stole Izby wniosek zapowiedziany na ostatniem posiedzeniu. Czorda Felix zwraca uwagę na to, że niektóre słowa ustępu, będącego właśnie pod debatą, możnaby łatwo tak rozumieć, jakoby między Węgrami i wszystkimi niewęgierskimi obywatelami ojczyzny istniały nieporozumienia. Tymczasem rzecz się ma inaczej. Mowca zapewnia o przyjacielskiem usposobieniu mianowicie swoich komitentów, Bunyeraców pochodzących z Dalmacyi, nazywanych także Dalmatynami. Dalmatyńczyk wie dobrze, mówi on, że nie ma lepszego, otwartszego przyjaciela nad Węgra, którego też kocha i poważa jako starszego brata. Toż samo usposobienie jest u Niemców, Szokaców i Rusniaków mieszkających w Bacsce. Dla tego żąda on, aby w tych ustępach powiedziano „wielka część“ niewęgierskiej narodowości. Nakoniec przyjęto ten ustęp bez odmiany.

— Busbacha, uwięzionego niedawno w Losoncu przez władzę wojskową, oddano król. kuryi, która go na porękę uwolniła i toczy śledztwo przeciw niemu na wolnej stopie. — Z Csongradu donoszą, że mimo exekucyi trwającej od 10 dni, jeszcze nikt podatku nie zapłacił, i że lud mimo gorszącego zachowywania się żołnierzy, spokojnie się zachowuje. Wiceburmistrz chodzi od domu niosąc ulgę, gdzie nie ma środków ku utrzymaniu żołnierza. — W niedzielę odbyła się w Peszcie konferencya pod prezydyum hr. Edwarda Karolyi w sprawie kolei żelaznej w dolinie Ipoly-Sajo. Hr. Franciszek Zichy wiceprezes instytutu kredytowego i towarzystwa południowej kolei żelaznej, przedłożył projekt, według którego ta kolej miałaby sięgać aż do Galicyi, a Towarzystwo ma nosić nazwę „Towarzystwo węgierskiej kolei północnej“. Ku przedsięwzięciu prac wstępnych wybrano tymczasem wydział, składający się z 40 członków. Nie ma wątpienia, że ten projekt wkrótce się urzeczywistni, albowiem są wszelkie widoki ku zebraniu potrzebnych funduszów.

Francya.

P a r y ż, 8. czerwca. Hrabia Arese i p. d'Azeglio przybyli wczoraj z Turynu, i niebawem udać się mają do Fontaineblau.

— W Fontaineblau odbyła się wczoraj wielka rada ministrów w obecności Cesarza i Cesarzowej, prezesa senatu i prezesa ciała prawodawczego.

— W pierwszych dniach lipca cesarstwo opuścić mają rezydencyę w Fontaineblau, udając się do wód Vichy w Pireneach.

— Ciało prawodawcze ciągle rozprawia nad budżetem i kilka wysłuchało wniosków. Pan Delamare żądał, ażeby liczba urzędników była zmniejszoną, i płaca ich powiększoną, jako nie zostającą w żadnym stosunku z podniesieniem wszystkich potrzeb do życia. Mowca użala się przytem na niewłaściwe faworyzowanie urzędników z ministerstwem wojny. Kiedy bowiem naczelnik bióra w ministerstwie wojny pobiera rocznie 9000 franków pensyi, urzędnik tego samego stopnia w innych ministerstwa przestawać musi na 6000 franków rocznej pensyi. W ogóle mowca użala się na to, iż we Francyi tak wielu ludzi oglądać się musi na rząd dla wyrobienia sobie exystencyi, dla tego nie masz we Francyi tej niepodległości i dzielności charakteru, jak w Anglii lub w Ameryce.

Najostrzej zaś występował przeciwko budżetowi p. Gouin, usiłując dowieść cyframi, iż wydatki zwyczajne i nadzwyczajne wyniesą w r. 1862 dwa miliardy i 79 milionów franków, przychody zaś tylko jednę miliardę i 736 milionów, z czego obawiać się wypada, iż okaże się niedobor 342 milionów. Minister Magnę odpierał te zarzuty, broniąc po szczególe pozycye budżetu z oświadczeniem, iż rząd nie miałby żadnego interesu w ukrywaniu prawdy przed krajem.

Włochy.

T u r y n, 7. czerwca. Pogrzeb hrabiego Cavour odbył się z królewską prawie okazałością. Gwardya narodowa i wojsko stały szpalerem po ulicach, przez które kondukt żałobny przechodził. Wszystkie władze i wszystkie korporacye były na pogrzebie obecne. Deputacya marynarki w tym celu z Genui przybyła, stowarzyszenia robotników, komitet emigracyi włoskiej, liczne deputacye w prowincyj, szły za trumną z całą prawie ludnością turyńską. Pod czas tego żałobnego obchodu dawano ciągle ognia z dział. Domy wszystkie były kirem pokryte.

Monicypalność turyńska odezwała się do ludu z powodu śmierci Cavoura w następujących słowach:

„Współobywatele!“

„Junta municypalna musi wam oznajmić wypadek, który wam ogromną sprawi boleść, bo wypadek ten jest nieszczęściem narodowem.“

„Hrabia Camillo Benso di Cavour, prezes rady ministrów, zakończył swe życie.“

„Dzień jego śmierci jest dniem smutku i żałoby dla tych, co kochają sławę i wolność ojczyzny. Ale nieoddawajcie się zwątpieniu i rozpaczy. Odwaga i stałość w wielkich nieszczęściach cechują ludy mocne i szlachetne, a świetne tego dowody wy sami często już daliście.“

„Opatrzność Boska, która tylu codownemi wypadkami okazała, iż narod nasz świetną ma przyszłość przed sobą, nie dozwoli, ażeby wielkie dzieło rozpoczęte przez wielkiego obywatela, którego opłakujemy stratę, miało zostać nie dokończone.“

„Współobywatele! miejmy wiarę w przyszłych losach Italii.“

— Hrabia Cavour urodził się 10. sierpnia 1810 roku. Chrzestną matką jego była xiężna Paulina Borghese, siostra Napoleona I.

T u r y n, 9. maja. Pan Ricasoli, który wyzdrowiał, miał wczoraj długą z królem konferencyę, zdaje się, iż obejmie ster państwo w miejscu hrabiego Cavour. Ministeryum zaś marynarki objąć ma p. Monebrea.

R z y m, 6. czerwca. Kardynał Antonelli ogłosił protestacyę rządu papieskiego przeciwko przedaży dóbr kościelnych i klasztornych, przez rząd Wiktora Emanuela zamierzonej. Kardynał sekretarz Stanu ostrzega, iż nabycie dóbr takowych będzie zawsze nieważnem, kościoł bowiem widzi w niej tylko spoliacyą prawego właściciela, i nigdy nabycia takowego nie uzna.

— Oprócz xięcia Piombino czterech jeszcze magnatów rzymskich wynieść się musieli z kraju, nie chcąc odwołać swych podpisów na petycyi do Cesarza Ludwika Napoleona zamieszczonych.

Anglia.

L o n d y n, 7. czerwca. Śmierć hrabiego Cavoura dała powód obu Izbom parlamentu wyrażenia głębokiego żalu, z powodu straty męża stanu, którego cnotom i wysokiej zdolności wielu z mowców głęboki hołd oddali. Dzienniki angielskie, a mianowicie Times, Globe, Morning Post i inne wyrażają najwyższą boleść z powodu śmierci hr. Cavour, odzywając się przytem z żywą sympatyą dla królestwa włoskiego, w którego budowie Cavour tak wielki miał udział.

— Wczoraj odbyła się w Guidhall ceremonia oddania dyplomu honorowego obywatelstwa City londyńskiego, panu Ryszardowi Cobden, znanemu ekonomiście angielskiemu, który głównie się przyczynił do zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Anglią i Francyą. P. Cobden po złożeniu przysięgi w mianej przy tej sposobności przemowie zapewnił, iż to głównie cesarzowi Fraucuzów należy się sława zbliżenia do siebie dwóch narodów, które chociaż tak blizko siebie mieszkają, dotąd jednak żyli w zupełnem odosobnieniu. Cesarz bowiem Francuzów reformą taryfy celnej ułatwił Anglikom i Francuzom wzajemną zamianę wyrobów swoich i ziemiopłodów, czego żaden z jego poprzedników dokazać nie mógł, z przeważnemi mając do walczenia wpływami. Trudności te Ludwik Napoleon przezwyciężył i pod tym względem wielką wyświadczył przysługę obu dawniej nieprzyjaznym sobie narodom.

L o n d y n 10. czerwca. Dzienniki angielskie donoszą, że trzy pułki piechoty i oddział artyleryi posłany być ma do kolonii angielskiej w północnej Ameryce dla odparcia napadów ruchawki, w wojnie między Stanami Zjednoczonemi toczyć się mającej.

Turcya.

Od granicy Czarnogórskiej piszą pod dniem 2. czerwca. Na transport żywności idący z Bocca di Cattaro przez Czarną Górę do Nikczyc, napadli chrześciańscy powstańcy i żywność całą zabrali, przy czem przeszło stu ludzi z eskorty tureckiej na placu poległo.

Dzisiaj mówią powszechnie, że powstańcy w wąwozach pod Duza trzech Baszów tureckich pobili i przeszło 1000 Turków w potyczce na placu położyli. Turcy wszędzie pierzchają i wielki między nimi panuje popłoch.

— W Bośnii Turcy się powszechnie uzbrajają, nie mają jednak ani broni dostatecznie ani amunicyi, a finanse tureckie w tak smutnym są stanie, że wszelkie usiłowania rządu do skoncentrowania większej siły wojskowej, spełzły dotąd na niczem. W Derbencie zebrani baszybożuki rozeszli się do domu, nie mogąc się doczekać wypłaty żołdu. Nakazano tylko, ażeby cała ludność turecka uzbrajała się i gotową była do wystąpienia na pierwszy alarm. W Derbencie stoi teraz tylko jeden batalion nizamów (piechoty regularnej) i dywizya jazdy pod dowództwem kajmakana (podpułkownika).

Serbia.

B e l g r a d 2. czerwca. Na granicy serbskiej nad rzeką Tymok przyszło do starcia między strażą graniczną serbską a tureckimi baszybożukami. Ci ostatni chcieli przeszkodzić Bółgarom w wielkiej liczbie do Serbii emigrującym, przejście przez granicę turecką. Że zaś emigranci bółgarscy byli po większej części zaopatrzeni w broń palną, przyszło przeto do żwawej utarczki, do której się wmieszała straż graniczna serbska, występując wspólnie z Bółgarami przeciwko tureckim baszybożukom. Z obu stron było kilku zabitych i kilkudziesiąt rannych.

W ogóle wzburzenie w prowincyach słowiańskich Turcyi, doszło do najwyższego stopnia, i proklamacya Omera Baszy żadnego ku uspokojeniu umysłów nie wywołała skutku. Nad słowiańską ludnością cięży ucisk barbarzyńskich i fanatycznych Turków; a przyrzeczenie Porty otomańskiej naprawy obecnych stosunków, żadnej dotąd nie sprzwiły zmiany w położeniu chrześciańskiej ludności.

Grecya.

A t e n y 1. czerwca. Mówią tu o odkryciu spisku, mającego na celu zmuszenie króla do oddalenia ministrów i do zwołania zgromadzenia narodowego. Aresztowano blizko sto osob, między temi kilku oficerów wojska greckiego, i byłego oficera rosyjskiego Bułgaryn. Generał Hahn mianowany został dowódcą wojsk nad granicą turecką stojących, a pułkownik Lazzaretto komendantem placu w Atenach. Policya podporządkowaną została władzy wojskowej.

Kronika.

(Zbiorowe pismo młodzieży humańskiej. — Izraelicki dziennik „Jutrzenka.“ — Nowe uhonorowanie Napoleona III. — Zamierzone koncerta pp. Tytusa Tyca i J. Guniewicza. — Pan A. Wormser.)

— W Kijowie wyszedł z druku pierwszy zeszyt zbiorowego pisma polskiego pod t. „Równianka, pismo zbiorowe Humańskie. Rok 1861. wydał Stanisław Krzyżanowski.“ Dochód z tego pisma przeznaczony został na naprawę parafialnego kościoła w Humaniu. Do zbioru krajowego pismiennictwa, powiada w ogłoszeniu wydawca, i Humań przynosi swoją równiankę. Skleciona młodocianemi rękoma ogrzana ciepłem sercem i promienną nadzieją, liczy Równianka na współczucie ogółu.

— Donoszą z Warszawy o zamierzonem tamże wydawnictwie tygodnika dla Izraelitów p. t. „Jutrzenka“, pod redakcyą p. Daniela Neufelda współpracownika Encyklopedyi i tłumacza biblii na język polski. Zadaniem „Jutrzenki“, redagowanej oczywiście w języku i duchu polskim, ma być utrzymanie Polaków Izraelitów na stanowisku postępu w cywilizacyi z duchem wieku zgodnej, wpływanie na rozwinięcie i uporządkowanie ich sił produkcyjnych w naukach i sztukach w handlu i przemyśle, w rękodziełach i rolnictwie ku dobru ogólnemu, oświecanie ich co do praw i obowiązków obywatelskich. Oprócz tego zamierza Jutrzenka zastosować życie religijne w synagogach i szkołach do wymagań czasu i miejscowości, bez naruszenia wszakże zasad samej religii. Tygodnik ten ma obejmować część urzędową, zawierającą rozporządzenia, dotyczące się Izraelitów polskich, część polityczną, korespondencye i wiadomości o stanie spółwyznawców za granicą, część naukową, rozprawy i mysli, rozbiory dzieł, zwłaszcza dotyczących Izraelitów; beletrystyczną, utwory prozą i wierszem w duchu ogólnym pisma.

— Cesarz Napoleon III. posiada znaczną majętność ziemską w Bononii. Towarz. roln. prowincyi mianowało go na jednem z ostatnich posiedzeń swych, swoim członkiem honorowym.

— Znany spiewak i fortepianista tutejszy pan Tytus Tyc wyjeżdża w początkach lipca z p. Ign. Guniewiczem, fortepianistą i harmonistą w podróż artystyczną po miastach naszej prowincyi, jak do Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, Tarnopola, Przemyśla, Tarnowa it.p. zamierzając wszędzie urządzać koncerta na dochód w celach dobroczynnych, jak np. na „fundusz dla ubogiej młodzieży“. Szlachetny zamiar naszych ziomków zasługuje na zupełne uznanie, jakie im przesyłamy z życzeniem jak najlepszego powodzenia. W ostatnich dniach maja dawał p. Tyc po raz pierwszy koncert we Lwowie, w którym wzięli udział tyle ceniony i ukochany tutaj p. Mikuli, a oraz i inni artyści, jak pp. Langowie, panna Targowska i panna Wygrzywalska. Mimo letniej i przedsięwzięciom takim niezbyt sprzyjającej pory była sala dostatecznie załudnioną, a koncert wywołał oklaski liczne i zadowolenie publiczności.

— W tych dniach przybył do Lwowa p. A. Wormser barytonista spiewak opery, rodem z Pesztu. P. Wormser oprócz w Węgrzech dawał także wraz z p. Herzem koncerta w Warszawie i Petersburgu, bardzo przyjaźnie oceniane przez tameczną publiczność. W przyszły wtorek zamierza on urządzić w sali Towarzystwa muzycznego koncert z współudziałem pp. Mikulego, Stanisława Niedzielskiego i innych. Pan Wormser odspiewa jedynie polskie i węgierskie pieśni.

Rzecz urzędowa.

C. K. Namiestnictwo oznajmia, że w myśl fundacyj utworzonej ostatnią wolą Antoniego Łakiewicza d. 9. sierpnia 1817 dla wyposarzenia osierociałych dziewcząt, dnia 24. czerwca b. r. przed południem w kaplicy śt. Zofii we Lwowie po odprąwionej mszy świętej odbędzie się losowanie sumy posagowej w kwocie 1500 złr. wal. austr. Sieroty żeńskie nie znajdujące się w zakładzie siostr miłosierdzia we Lwowie mają najdalej do 22. czerwca r. b. wykazać w przyłożonej wspomianego zakładu i u plebana obr. łac. u św. Mikołaja swoje uprawnienie do losowania, przedłożeniem metryk i chrztu, udowodnienia sieroctwa, urzędowego świadectwa ubóstwa i moralności, a nakoniec znajdować się powinny na mszy, która się odprawi w oznaczonym dniu w kaplicy św. Zofii. Małe dzieci niemogące ciągnąć losy i sieroty wyżej 24. lat są wykluczone z udziału losowania. —

Ogłoszenie.

(Szczególnie ważne dla przemysłowców)

L. 2802. Dostawa urządzeń na przestrzeni kolei z Przemyśla do Lwowa dla stacyi i domów dozorczych wypuszcza się w drodze licytacyi ofertowej.

Dostawić się mają następujące roboty:

1. Roboty stolarskie,
2. „ zegarmistrzowskie,
3. „ blacharskie,
4. „ narzędziowo-kowalskie, ślusarskie i zwykłe kowalskie
5. „ stelmarskie,
6. „ maszynistowe,
7. „ kuśnierskie i krawieckie.

Pojedyncze wykazy potrzebnych robót wraz z ogólnemi i specyalnemi warunkami dostawy przejrzeć można w centralnym zarządzie w Wiedniu, w zarządzie ruchu w Krakowie i u pana inżyniera Wallner we Lwowie.

Oferty, na których wyrażona ma być wartość „loco franco w dworcu kolei północnej w Wiedniu, w Krakowie lub na stacyi we Lwowie“ z napisem „oferta na dostawę urządzeń“ i z załączeniem 5procentowego wadyum (inaczej nie będą uwzględnione) mają najdalej do 23. czerwca r. b. przedłożone być centralnemu zarządowi w Wiedniu (Heidenschuss, budynek zakładu kredytowego).

Wiedeń, 17. maja 1861.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 13. czerwca.		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 49 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 54 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 23 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 17 „
Talar pruski	„ „	2 „ 7 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.		81 „ 20 „
Galic. listy zastawne w m. k. . „	bez kuponów	85 „ 78 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	147 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	67 „ 33 „
5% Pożyczka narodowa		79 „ 60 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 13. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.10 Metaliki po 5% za 100 zł. 68.25 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 781.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 179.—. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty — .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 138.50 Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.62 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 138 25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. czerwca.

Zajazd krakowski. PP. Załęski Karol z Horodyszcza. Żebrowska Emilia z Przemyśla.

Zajazd rosyjski. Cielecki Alfred z Porchowy. Jabłonowski Józef z Rawy. Obniski Wiktor z Mycowa. Grocholski Mikołaj, Radca stanu z Podola. Abussa Waleryan, ces. ross. por. o Rosyi.

Zajazd europejski. Riter Leokadya z Uherzec. Hr. Ostrorog Julia z Juśkowic. Pragłowski Alexander z Komorowic. Jusiewicz Stanisław z Skomoroch.

Zajazd Langa. Szymanowski Władysław z Płociny. Horoch Eustach z Piskorowiec.

Zajazd angielski. Górski Mateusz z Korzyc. Czarnożyński Stanisław z Horodyszcz. Kastory Konst, z Podhajec.

Zajazd pod żelazną koleją. Zacharyasiewicz Felicia z Lipicy.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 12. czerwca.

PP. X. Polański Michał do Bełzca. Matkowski Karol do Nahorzec. Hr. Łoś Justyan do Bortkowa. Wolski Ludwik, dr. med. rad. do Paryża.

Nr. 1456.

Obwieszczenie.

Stosownie do ogłoszenia c. k. prezydyum Namiestnictwa z dnia 26. maja b. r. l. 5121. Dyrekcya gal. Towarzystwa kredytowego podaje niniejszem do wiadomości, że ogólne zgromadzenie rzeczonego Towarzystwa odbędzie się dnia 1. lipca i w dniach następujących b. r.

Każdy właściciel dóbr tabularnych królestw Galicyi i Lodomeryi i Xięstwa Bukowiny może wziąć udział w tem zgromadzeniu, zechce jednak przynajmniej dniem pierwej zgłosić się po kartę wstępną do Sekretarza Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego (w prawem skrzydle gmachu Ossolińskich) z wykazem, iż przysługa mu prawo do brania udziału w tem zgromadzeniu, przyczem Sekretarz oznajmi godzinę zgromadzenia i miejsce, gdzie się odbędzie, co zresztą osobnemi plakatami zawczasu oznajmione zostanie.

Kto Sekretarzowi z osoby nieznany, ma przyprowadzić osobę Sekretarzowi dobrze znaną, któraby tożsamość osoby potwierdziła.

Podług §. 16. regulaminu dla Dyrekcyi gal. Towarzystwa kredytowego, nie wolno mieć udziału przez pełnomocników w zgromadzeniach ogólnych; tylko osoby płci żeńskiej, mogą być prawomocnie przez mężów, panny doletnie, wdowy lub rozwódki przez pełnomocników, osoby zaś pod opieką lub kuratelą zostające, przez opiekunów lub kuratorów zastąpione.

Każda osoba ma tylko jeden głos; kto więc raz już za siebie głosował, nie może więcej, jak mąż, pełnomocnik, opiekun lub kurator jeszcze raz głosować.

Czynności ogólnego zgromadzenia będą następujące:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi gal. Towarz. kredytowego.
2. Sprawdzenie rachunków i wydanie absolutoryum.
3. Wnioski do zmiany ustaw Towarzystwa kredytowego.
4. Obsadzenie dyrekcyi.

We Lwowie, 9. czerwca, 1861.

Rogojski,
Sekretarz.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.